



PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN DZIATEK”.

Adres dla wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, ulica Św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w agencjach 5,00 m., z odnośnieniem do domu 5,35 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 8,00 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Poznań. — Cena ogłoszeń 1,50 m. od wiersza drobnego.

Nr. 24.

Poznań, dnia 13 czerwca 1920 roku.

Rok XXVI.

ZJEDNOCZENIE WSZECHŚWIATOWE KATOLIKÓW.

Wielkie zadanie ma spełnić Kościół katolicki. Posłuszny nakazowi Chrystusa Pana, iż ma nauczać wszystkie ludy i opowiadać Ewangelię na całym świecie wszystkiemu stworzeniu, Kościół od wieków pracuje nad zbawieniem ludzi wszystkich narodów na ziemi. I umie Kościół dostroić się do każdej duszy i do każdego narodu; dla wszystkich równie jest sprawiedliwy. To też dziwnego zjawiska jesteśmy świadkami. Narody, które siebie zawzięcie zwalczają i uważają się za wrogów, należąc do Kościoła katolickiego, miłują Go wspólnie i łączą się w jedności wiary, obyczajów, obrządków, a nawet języka t. j. łacińskiego, zrozumianego przez wszystkich wykształconych członków Kościoła; i każdy naród katolicki, lub posiadający znaczną część wyznawców zasad katolickich spieszy, aby nawiązać nici stosunków dyplomatycznych z Stolicą Apostolską przez osobne stałe poselstwo w Rzymie.

Jednakże mimo miljonowych zastępów katolicy nie mają w świecie politycznym takiego znaczenia i wpływu, jakiby im się słusznie należało. Ster losów świata wzięli w znacznej części ludzie albo liberalnych poglądów albo zupełnie wrogo usposobieni dla Kościoła i religii. Wśród nich najruchliwszą organizacją — demokracja socjalistyczna — swój wpływ rozszerzyła na wszystkie państwa i narody świata. Widzimy nawet naocześnie,

jak po kilkudziesięciu latach walki stopniowo udało im się — drogą rewolucji i gwałtu — w poszczególnych państwach zdobyć decydujący głos w prawodawstwie a nawet objąć rządy państwowe.

Niebezpieczną jest ta międzynarodówka socjalistyczna, dlatego że dąży skrycie lub jawnie do ujarznienia Kościoła i wyrwania z sero ludu wszelkiej wiary nadprzyrodzonej, uważając, że gdy ma w rękę swem środki czysto materialne zapewnić może wszystkim, a szczególnie klasom robotniczym szczęście na ziemi. Ale czy szczęście prawdziwe jest możliwe, jeżeli nie polega na duchowym podwyższeniu człowieka i na wznioślejszem zapatrywaniu się na potrzeby społeczne i religijne?

Lepsze zarobki, ukrócenie czasu pracy, zdobycie panującego w państwie stanowiska — to rzeczy godne pochwały, ale one szczęścia nie przyniosą ludziom, jeżeli ich życia nie oświeci wiara i miłość chrześcijańska.

Aby zasady wiary i miłości wnieść w życie publiczne, tworzy się obecnie organizacja czyli zjednoczenie wszechświatowe, które ma złączyć przede wszystkim wszystkie warstwy robotnicze na podstawie demokracji chrześcijańskiej, jak ją nakreślił pap. Leon XIII. Ma więc powstać jedna, powszechna międzynarodówka katolicka.

Myśl takiego zjednoczenia podał przed laty (1900 r.) zjazd studentów



Chrystus objawia się św. Małgorzacie Marji.

katolickich w Rzymie. Ojciec św. Leon XIII poparł ją gorąco, bo dążył zawsze do tego, aby zasady katolickie nabyły życia i ogarnęły cały świat chrześcijański. Odbywające się co rok kongresy eucharystyczne dawały zawsze okazje do zbratania się wszystkich katolickich narodów oraz do omówienia ważnych spraw społecznych i politycznych. Podczas wojny, która rozpętała nienawiść wzajemną narodów, zdawało się, że zamrze wszelka myśl o solidarności katolickiej. Tymczasem już w roku 1915 założono w Austrii międzynarodowy związek Białego Krzyża, w którym wszystkie narody chrze-

ścijańskie miały się zjednoczyć, aby na gruzach spustoszenia moralnego zbudować nowy gmach królestwa Bożego pod panowaniem Chrystusa. Po wojnie coraz wyraźniej występuje owa myśl na widowni życia międzynarodowego.

W tym kierunku działa nowozałożona we Włoszech partja ludowa katolicka. Niewątpliwie Ojciec święty popierać będzie tę akcję o wielkiej doniosłości. Już w tym roku ma się odbyć pierwszy kongres związków katolickich.

Tak to świat katolicki skupia swoje siły, ażeby mógł pracować dla chwały Bożej i dla dobra ludu.

Wiara.

*Kiedy w życia rwący prąd,
Ciernie włacza czasu dłoń,
I rozsiewa złudny błąd,
Ducha wciaga w kłamstwa toń*

*I rozstępu rzuci kość
W pośród ludzi bratni tłum,
A niezgoda, z piekła gość,
W każde wejdzie serce, dom —*

*Wiaro święta z nieba zstąp,
Rozprosz zgubnych marzeń rój,
Jak z wiehrami walczy dąb,
Z błędem roztocz walny bój.*

*Nowe życie błysło nam,
Nowe czasy, Boski cud!
Wiaro! wylep stary kłam,
Wiaro! roztop serca lód!*

*Wskaż nam Boga, wskaż nam raj;
Błyśnij światłem w wątpień noc!
Pobłogostaw cały kraj,
W sercach zaszczerp Krzyża moc.*

X. Karol Antoniewicz.

opisać. Jednakże prawdziwy Jakób od tumu, ów kościelny, Bogu ducha winien, żadnego listu do »Przyjaciela ludu« nie pisał. Pisał je raczej, jak się później pokazało, żyjący jeszcze dzisiaj w Krakowie profesor uniwersytetu, a w Poznaniu wówczas znany i dla swojej wymowy bardzo ceniony ksiądz Chotkowski. Razu pewnego zaproszony był on z kazaniem do katedry. Przed kazaniem wdał się w zakrystji w rozmowę z prawdziwym »Jakobem od tumu«, który wówczas jeszcze się nie domyślał, że ma przed sobą swojego imiennika z »Przyjaciela ludu«.

— Coście tam znowu, Jakobie, — zażartował ksiądz profesor, — w ostatnim »Przyjacielu« popisali? Znowu na Was ujadacie będą.

— A to zawsze tak, proszę księdza profesora, — odpowiedział Jakób od tumu, ten prawdziwy. — Oodziennie muszę się oganiać tym, co mnie pytają: A czemuś znowu w »Przyjacielu« napisał to? a czemu owo? Człek tu zajęty ciężką robotą, a musi odpowiadać za każde byleco, które tam jakiś gryziopiórek napisze. Dałbym mu klucz od kościoła i kij od zapalania świec, niech będzie prawdziwym Jakobem od tumu, a odechce mu się pisać takich głupstw.

Czemu się pocziwy Jakób od tumu tak za-perzył? Czy raczej nie powinno być mu rzeczą przyjemną, że pod jego nazwiskiem ktoś pouczał, strofował, upominał, do dobrego zachęcał?

W »Przewodniku« mieliśmy także takiego tajemniczego gawędziarza, wprawdzie nie takiego dygnitarza jak Jakób od tumu, ale Janka Obłeciświata. Niby to w cudze nazwisko się nie ubrał, występował we własnej osobie jako prawdziwy z dziadów i pradziadów Obłeciświat, ale w istocie do samego końca został on mniej lub więcej ukryty i nieznany. A mimo to, a może właśnie dlatego ukrycia działał on wiele skuteczniej przez swoje Gawędy, niż niejeden pisarz poważny przez swoje ciężkie, namaszczone artykuły.

W roku 1901 umieściliśmy pierwszą Gawędę. Do roku 1915, przez lat 15, licząc na rocznik chociażby tylko czterdzieści Gawęd, było ich około sześciuset. Coby to za spory tom złożył się z tych 600 Gawęd. A czego się w tych Gawędach nie poruszało i nie omawiało? Z początku nie wiedzieliśmy dobrze, jakie sprawy omawiać i jak je przedstawiać. Po prostu próbowało się gruntu. Dopiero po dwóch może latach przybrały Gawędy ten poufny, szczerzy przyjacielski ton, który czytelnikom tak przypadł do smaku i który zachowały aż do końca. A co do spraw omawianych, to nie było chyba niczego, coby poruszało serca nasze, czego by nie był po swojemu przedstawiał Janek Obłeciświat. Sprawy wychowania, oparte na przykładach, stosunek dzieci do rodziców i rodzeństwa względem siebie, nieszczęsne podziały majątku, tak zwane wycugi, stosunek pracu-

Dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim.

Z okazji 25-letniego jubileuszu »Przewodnika Katol.«.

Skreślił

X. Józef Kłos,

Wieloletni redaktor »Przewodnika«.

XVI.

Wspomnienie o Jakobie od tumu w »Przyjacielu ludu«. Tajemniczy Janek Obłeciświat. Sześćset Gawęd. O czym się pisało. Jak cenili Gawędy swoi? Jak obcy? Nieprzyjaciele i przyjaciele. Sekaty. Moja buława.

Przed 40 może laty wychodził w Poznaniu czytany wówczas bardzo chętnie, zwłaszcza przez ludzi ze wsi i drobnych mieszczan, »Przyjaciel ludu«. Starsi czytelnicy zapewne dobrze go pamiętają. W tym »Przyjacielu« pisywał bardzo dowcipne listy jakiś »Jakób od tumu«. Porużał on w swoich listach dużo spraw, które budziły ciekawość, kto też jest pisarzem tych listów. Że zaś przy tymie poznańskim był stary, poważny kościelny, Jakób, znany jeszcze niewątpliwie starszemu pokoleniu, przeto część czytelników istotnie jego uważała za pisarza owych listów i tylko z respektem dziwowała się, skąd on to wszystko wie i tak pięknie umie

jacych do pracodawców, stosunki służby żeńskiej, kwestje robotnicze, pijaństwo i życie hulaszce, karcjarstwo, rozrzutność, tańce po karczmach i chałupach i nadmierne zabawy, zwłaszcza w czasach zakazanych, sprzedawczykostwo tak w wyższych warstwach jak w warstwach włościańskich, zachowanie się w rzeczach politycznych, obowiązki wyborcze, stosunek narodu do Kościoła, do księży, sprawy ekonomiczne, oszczędność, kupowanie u swoich, a unikanie żydów, trudny w owe czasy stosunek do urzędników, zwłaszcza do nauczycieli, wskazówki na czas strajku szkolnego, nasze stanowisko w początkach wojny, to wszystko Janek Obłeciświat obrażał w sposób bardzo przystępny, a zawsze z życia brał asumpt do tego co pisał.

Skoro się tylko pojawiła jakaś kwestja, obchodząca ogół, zaraz brał ją Janek na swój warsztat i pouczał, co o niej sądzić i jak się względem niej zachować.

Nic przeto dziwnego, że i swoi i obcy przypisywali Gawędom Janka Obłeciświata doniosłe znaczenie. Swoi tak wielkie mieli o jego wpływie pojęcie, że ilekroć chodziło o rzecz jaką ważną, o poruszenie umysłów, n. p. w sprawie pomocy dla dotkniętych olbrzymią klęską powodzi braci naszych w Galicji, to przychodziły deputacje do redakcji i prosiły, aby właśnie Janek Obłeciświat ciepłe słowo przemówił.

A obcy? W jednym z licznych procesów przeciwko redaktorowi »Przewodnika« o zbrodnię, jakiej się rzekomo dopuścił właśnie w Gawędzie, wywodził szeroko prokurator Conrad, poznaćcyk, i dlatego mówiący i rozumiejący dobrze po polsku, że sam Gawędy czytał w »Przewodniku«, więc ocenić to może, iż sposób pisania Gawęd jest tak »einschmeichelnd« czyli tak wkradający się w upodobanie czytelnika, iż muszą one bardzo skutecznie wpływać na jego umysł. Więc za to powinien Janek Obłeciświat dostać złoty medal! Nieprawda? Takby sądził człowiek o prostym rozumie. Ale inaczej zakończył prokurator pruski.

— Dlatego, — powiedział on, — pisarz tych Gawęd powinien ponieść srogą karę.

Gawędy też Obłeciświata doznawały tego zaszczytu, iż wszystkie prawie, mianowicie w szeregu ostatnich lat, tłumaczone były na język niemiecki i rozsyłane wszystkim władzom. Może się ten i ów Niemiec ubawił Gawędami Obłeciświata tak jak polski czytelnik »Przewodnika«. Ale podczas gdy Polak przyjmował je sercem chętnie, to Niemiec czytał je nato, aby na nich oprzeć nowe jakieś oskarżenie przeciwko »Przewodnikowi«.

Istotnie Janek Obłeciświat śmiałością swoich zdań w Gawędach skłonił mi kark jako redaktorowi, czego mu zresztą, broń Boże, nie wymawiam. Na początku wojny Gawędy cieszyły się szczególniejszymi względami komenderującego generała, ówczesnego pana życia i śmierci na gruncie poznańskim, Bernhardt'ego. Przed nim to stawałem jako winowajca odpowiedzialny za grzechy Janka Obłeciświata, a chcąc uniknąć zagrożonych przez groźnego władcę kar, musiałem redakcję »Przewodnika« złożyć i wyjechać.

Ale o tem opowiem niebawem dokładniej.

Tymczasem jednak zwrócę uwagę na inny jeszcze rodzaj nieprzyjaciół, jacy wyrastali jak grzyby po deszczu biednemu Obłeciświatowi. Byli to »swoi«. Rozumie się, że komu Janek nadeptał na odcisk, ten darł się w niebogłosy i na niego uderzał, twierdząc, że mu ciężką robił krzywdę. Zaś Janek deptał dosyć często ludziom po odciskach. Nie chodził on

w lakierkach, jeno w rzetelnych butach kropusowych. Być może, że wytwornie nie umiał się obrać, więc nieraz w tego lub owego zawadził. Nie chciał on obwijać w bawełnę, tylko rznął prawdę prosto z mostu. O ludzkie względy nie dbał. Czy tam kiedy nie uraził miłości bliźniego, czy w swoim zapale służenia dobrej sprawie nie przesadził, czy czasem nie oberwał jego »sękatym« ktoś zupełnie niewinny, niech już tam miły Bóg to osądzi i w danym wypadku wybaczyć raczy. Złej intencji z pewnością nie było. Chciał on bronić społeczeństwo, do którego miał szczęście przemawiać w »Przewodniku«, od raka zepsucia. Dlatego mimo oburzenia tych, którzy mieli inny interes, nieraz wyciągał na jaw rozmaite sprawy, które miały być ukryte przed okiem ludzkim, i śmiało piętnował je jako szkodliwe dla narodu i Kościoła. Ile to razy obiecywali mu »kije« rozmaici sprzedawczycy, agenci, karcjarze, hulacy! Janek Obłeciświat nie stehórzył, lecz odpisał im, że i on nie ma rak od parady, że ma nie tylko pióro, ale swojego »sękatego«, który w razie potrzeby umiałby także na ich plecach wypisać taką gawędę, żeby im się jej sens moralny przypominał przez ruski miesiąc. Zdrowa część czytelników przytakiwała Obłeciświatowi:

— Pisz, Janku, i pierz, a gdyby Ci jeden sękaty na tej ciężkiej a zbożnej pracy się zdarł, to my Ci дарujemy trzy nowe.

Istotnie do redakcji przyszło kilka takich przesyłek, aby było czem prać. Czasem, gdy listowy przyniósł jakiś patyk poobwijany, zdawało mi się, że to może sucha kiełbasa, a gdy opakowanie opadło, pokazało się, że to kij z godnymi sękami, przeznaczony dla Janka Obłeciświata. Pamiętam, że jedna taka przesyłka, zawierająca piękną kij śliwkowy, dobrze wyhodowany, był aż z Górnego Śląska. Jeden był nawet posrebrzany ze złoczeniami sękami.

Było tych sękatych więcej, niż mógł Janek potrzebować, więc dostali w prezencie takiego »sękatego« rozmaici przyjaciele Obłeciświata i wielbiciele jego Gawęd, pomiędzy innymi także zmarły ksiądz Wawrzyniak, który go do końca życia używał. Jeden z nich stał u mnie w przedpokoju i budzi podziw moich gości swoją urodą; a tak jak w niejednej rodzinie pokazują z dumą buławę jakiegoś przodka lub pewnie częściej, szablę, którą wojował jeden z dziadów, tak ja pokazuję tę moją »buławę« z małym odzieniem chluby i mówię:

— To jest »sękaty«, którym wojował Janek Obłeciświat.

Dziesiąty czyta — setny rozumie. Tysięczny pisze i rzecz dziwną — wszyscy sądzą.

* * *

*Bo najpierwsze, jak Bóg każe,
Jest: wspomagać to, co bratnie,
Pierwsze wspólne są ołtarze,
Co dla siebie, to ostatnie.*

*Bo nie dojdzie ten daleko,
Kto dla siebie się mitręży
I trumienne kiedyś wieko.
Jako ołów mu zacięży.*

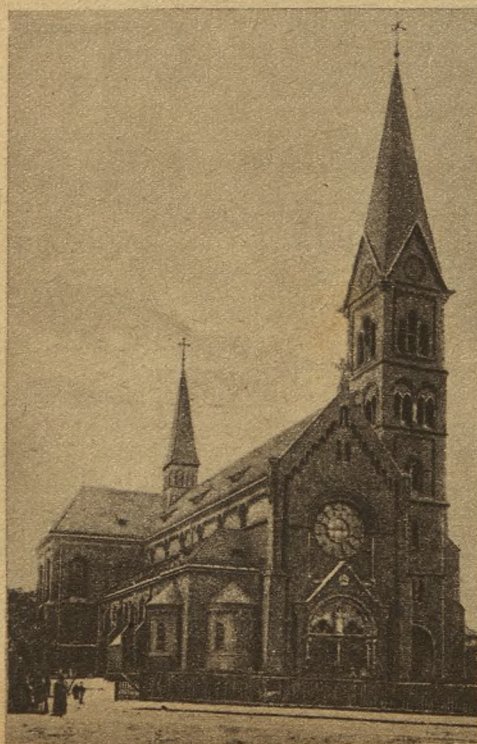
KRÓLESTWO SERCA JEZUSOWEGO.

Było to 16 czerwca r. 1675 w skromnem miasteczku Burgundji (we Francji) Pare-le-Monial. Pan Jezus objawił się ubożuchnej zakonnicy, świętej Małgorzacie Alakok. Pokazując jej krzyżem uwieczone i cierniem opasane swe Najświętsze Serce w te odezwał się słowa: »Oto serce, które tak ukochało ludzi.« Poczem zalecił jej rozpowszechniać cześć do tego źródła łask wszelkich. Potrzeba było długiego czasu dwóch wieków, aż spełniło się to wielkie i miłosierne polecenie i cześć do Najśw. Serca Jezusowego rozszerzyła się na cały Kościół. Jednym z pierwszych narodów, który stanął niejako na czele czcicieli Serca Jezusowego, to wierna katolicka Polska. W królestwie Marji, jak zwano zwykle Polskę, najpierwej i najbujniej rozkrzewiło się nabożeństwo do Serca Jezusowego. Jak długą i szeroką była dawna Rzeczpospolita, wszędzie po kościołach, dworach i chatach wiejskich obok obrazu Marji wisiał obraz Zbawiciela, ukazującego swoje święte Serce. Dla czci Jego założono rozliczne bractwa, które pokryły całą Polskę i dopiero rządy zaborsze zniszczyły te bujne kwiaty

z pośród narodów katolickich podniosła głos swój do Stolicy Apostolskiej z prośbą o pozwolenie, aby obchodzono uroczystie święto Serca Jezusowego. Król August II w liście swoim do Benedykta XIII, w którym wyraża życzenie, aby w piątek po Oktawie Bożego Ciała osobną odprawiano Mszę św. na cześć Serca Jezusowego, te między innymi wypowiada słowa: »Gdy królestwo moje nadzwyczajnej doznaje opieki od Najświętszego Serca Jezusowego, do którego żywą cześć i nabożeństwo przechowuję, upraszam Cię, Ojciec święty w imieniu całego Polski narodu, abyś nabożeństwo to nie tylko dla moich poddanych powagą Twoją zatwierdził, ale ku zbudowaniu wiernych na cały świat katolicki rozszerzyć je raczył.« W tej samej sprawie pisali do Stolicy Apostolskiej także August III i Stanisław Leszczyński, który oświadcza, że »mając sobie powierzona opiekę nad ludami widzi w nabożeństwie do Serca Jezusowego najskuteczniejszy środek do zaszczerpiecia w sercach ludu czulej miłości Pana Jezusa i pobożności.« Równocześnie biskupi polscy w latach 1762 do 64 prosili Ojca świętego,



O. Kasper Drużbicki,
pierwszy czciciel Serca Jezusowego w Polsce.



Kościół Najśw. Serca Jezusowego

wspaniale niegdyś rozwiniętego katolickiego życia w Piastów i Jagiellonów Ojczyźnie. Usuwano z kościołów obrazy Najświętszego Serca lub wapnem je zamalowywano pod panowaniem Józefa II. Pod zaborem rosyjskim zbrodnią było przeciw państwu szerzenie znanych książeczek o N. Sercu Jezusowym.

Polska przez ustaswoich królów, biskupów i milionowego

aby pozwoili za-prowadzić osobne nabożeństwo i święto na cześć Serca Jezusowego. Ojciec św., Klemens XIII, przychylając się do prośby biskupów naszych, w liście z dnia 7 września 1765 chwali ich za to, że »ożywieni gorącym zapalem do prawdziwej wiary, większą wysługują łaską dla czcicieli Serca Jezusowego, aniżeli heretycy szkody przynieśli.« Tak więc obchodzono to święto najpierw w Polsce a później



Kościół Najśw. Serca Jezusowego
w Rudawie.



Kaplica Najśw. Serca Jezusowego w katedrze poznańskiej.

niej dopiero w innych krajach. Tak głęboką i powszechną była w Ojczyźnie naszej cześć do Serca Jezusowego!

A w Polsce ogniskiem nabożeństwa do Serca Jezusowego, co podnieść należy, było miasto Poznań. Stolica Wielkopolski poszczycić się może, że kilkadziesiąt lat przed objawieniami udzielonemi św. Małgorzacie Alakok posiadała wielkiego czciciela Serca Jezusowego. Był nim o. Kasper Drużbicki, zakonnik, który przez szereg lat pracował i umarł w Poznaniu (r. 1662). Zwłoki jego spoczywają w podziemiach kościoła farnego, a portret wraz z tablicą pamiątkową znajduje się w bocznej kaplicy Matki Boskiej. O. Drużbicki nie tylko sam czcił Serce Najświętsze, ale cześć Jego szerzył bardzo gorliwie. W kościołach poznańskich miewał żarliwe kazania o miłości Jezusowej i o Najśw. Jego Sercu. Ułożył mszę św. do Serca P. Jezusa, która mieści się po dziś dzień w księgach mszalnych, napisał pierwszą litanję do Serca Jezusowego, wydał nawet książeczkę łacińską pod tytułem: *Meta cordium cor Jesu* (Serce Jezusa ogniskiem serc). Fresk, wyobrażający Serce Jezusa, jaki z jego polecenia umieszczono na zewnętrznej ścianie kościoła farnego, jest wymownym świadectwem jego gorącego nabożeństwa. Serce Jego, które gorzało wielkim płomieniem miłości Bożej i poświęcenia bez granic, pociągnęło za sobą mieszkańców miasta.

Sławił ich pobożne oddanie się Sercu Jezusowemu w kazaniu o Najśw. Sercu Zbawiciela ks. Józef Plochocki i temi słowy rozpoczął je: O sławne z pobożności swojej osobliwie ku Najśw. Sakramentowi Ciała i Krwi Pańskiej i Sercu Jezusowemu, miasto Poznań! Tenże kapłan w kilkadziesiąt

lat po śmierci świątobliwego o. Drużbickiego, dalej krzewił w Poznaniu nabożeństwo do Serca Jezusowego. Był również zakonnikiem. Urodzony na Białej Rusi wstąpił w r. 1753 do zakonu oo. jezuitów w Krakowie, a później pracując w kolegium jezuickim w Poznaniu, w kazaniach swoich ustawicznie zachęcał do gorącego umiłowania Serca Jezusowego. Drukowane kazania wielkiego kaznodziei i patrioty, »kazanie na wprowadzenie Bractwa Serca Jezusowego« »kazania o Sercu Jezusowem«, »kazania o nabożeństwie do Serca Jezusowego« świadczą, jak gorliwie starał się o to, aby w Poznaniu ziarno czci Serca Najśw. bujnie się rozwinęło. W tym celu założył przy kościele jezuickim bractwo Serca Jezusowego, którego zadaniem było oddawać cześć Boską Sercu Jezusowemu i wynagradzać za oziębłość i zniewagi, jakie P. Jezus doznaje od niewiernych oraz złych katolików.

Świątobliwy ten kapłan, który po wypędzeniu zakonników przez rząd pruski umarł w Chobienicach, na własne życzenie pochowany został w podziemiach kościoła farnego i spoczywa obok o. Kaspra Drużbickiego.

Nadeszły smutne i ciężkie czasy obcych rządów.

Jako pierwszy z biskupów polskich nawiązał na nowo przerwana nie tradycję ojczystych ks. arcybiskup Ledóchowski. W r. 1872 zapowiedział na kongregacji ks. ks. dziekanów, że zamysła oddać wiernych Kościołowi poznańczyków Sercu Zbawiciela. Z radością czekali wszyscy na ten dzień. Dnia 17 września rb. list pasterski podał, w jaki sposób ten akt ofiarowania miał się odbyć. Wybrano uroczystość Niepok. Poczęcia Najśw. Marji Panny, która



Kaplica Najśw. Serca Jezusowego w zakładzie Sióstr Elżbietanek w Poznaniu.

przypadała wówczas na niedzielę. Po sumie nastąpiło uroczyste ofiarowanie we wszystkich kościołach przez odmówienie modlitwy na ten cel ułożonej. Jak olbrzymia liczba wiernych brała udział w tej uroczystości, wynika z tego, że przez cały tydzień poprzedzający święto, słuchano godzinami całemi spowiedzi wiernych.

Wielkim czcicielem Serca Jezusowego był śp. arcybiskup Stabilewski. Własnym kosztem urządził w katedrze poznańskiej kaplicę Serca Jezusowego, która w wieńcu kaplic otaczających cały kościół,

należy do najpiękniejszych. W ołtarzu znajduje się znany obraz Serca Jezusa (Stachiewicza). W tej też kaplicy znajduje się grób chowający śmiertelne szczątki zmarłego Arcypasterza.

Z rozporządzenia J. E. X. Kardynała, odbywa się w tej kaplicy w pierwszy piątek każdego miesiąca solenne nabożeństwo do Serca Jezusowego, uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, w której uczestniczą członkowie kapituły metropolitalnej i całe duchowieństwo katedralne z X. Kardynałem na czele.

STEFAN GĘBARSKI.

ZDEPTANA ŻMIJA.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XV WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział V.

W polu przed Bogiem.

Stary Gwara, wchodząc z Michalkiem w obręb zabudowań klasztornych, spostrzegł niezwykle ruch na dziedzińcu i przy wejściach, prowadzących do gościnnych pokojów zamkowych.

Służba coś tajemniczo rozmawiała z sobą, dawała sobie jakieś znaki, przyczem co chwila wzrok wyczekujący zwracała na główne wejście do świątyni, przy którym widać było kilku rycerzy.

— Coś się tutaj stało? — rzekł Michalko do starego — jakiś gość przybył znowu do zamku...

Michalko nazywał zamkiem wspaniałe budowle wznoszące się dokoła wyniosłej świątyni, ufundowanej przez Piotra Dunina, na miejscu pierwotnego klasztoru, już w XI stuleciu tutaj wzniesionego.

Świątynia czerska, wraz z klasztorem i zabudowaniem, które nazywano zamkiem, gdyż mieściły komnaty gościnne dla świeckich przeznaczone osób, należała do najznakomitszych i największych na Mazowszu, a nawet w Polsce. Królowie polscy z rodu Piastów, jak Bolesław Kędzierzawy i Kazimierz Sprawiedliwy, a także i książęta mazowieccy hojnie opactwo Czerwińskie uposażyli. Do najpierwszych w Polsce je zaliczano, zaś zakonnicy reguły świętego Augustyna w Czerwińsku osadzeni szczególnie cieszyli się zaufaniem papieży i władców polskich.

Nad zabudowaniami klasztornymi i miastem miał w owe niespokojne czasy nadzór od opata sobie powierzony dawny wojak, w walce z Krzyżakami wsławiony, Mikołaj Zaliwski. Posiadając zaufanie księcia mazowieckiego i opata, czuwał ten rycerz nie tylko nad świątynią i klasztorem, lecz także nad obszernymi włościami klasztornymi, na które zbrojne bandy krzyżackich najmitów nieraz napadały i pustoszyły je ogniem i mieczem. Właśnie podczas jednego z takich niespodziewanych napadów, Krzyżacy pochwycili dwóch synów Zaliwskiego i uprowadzili z sobą. Pomimo najusilniejszych starań zrozczeni rodzice na ślady prowadzonych chłopiat natrafić nie mogli.

Jejmość pani Zaliwska dnie całe i noce na modlitwie we łzach i tęsknocie trawiła nadaremnie, wyglądając jakowejś wieści o uprowadzonych ukończonych synaczkach.

Michalko był nieodłącznym towarzyszem zaginionych. Jako zdolny i dobry chłopiec dzielił ich zabawy i rozrywki. Obecnie był on jedyną pociechą stroskanej matki, której przypominał synów.

Właśnie Michalko, wszedłszy z Gwarą na dziedziniec klasztoru, zwrócili się w stronę wejścia do komnat zamkowych, gdzie czasowo mieli mieszkanie państwo Zaliwscy, gdy jeden z rycerzy, stojących przed wejściem do świątyni, ostro na nich krzyknął:

— Zawróćcie!... Tu wchodzić teraz nie wolno!

— A to dlaczego? — zapytał Michalko.

— Zawróć się z drogi i nie pytaj mój chłopcze! — odrzekł rycerz. — Taki dano rozkaz!...

— Ale ja tutaj mieszkam, a na pana Jacentego oczekuje sam Jegomość książdz biskup...

Rycerz spojrział uważniej na rezolutnego chłopca.

— Mówisz, że oczekuje?... To być nie może, bo książdz biskup teraz modli się w kaplicy wraz z królem.

— Z królem! — powtórzył jak echo chłopiec.

— Z królem? — zawołał Gwara, prostując się i rozradowanymi oczami spoglądając na rycerza.

— Dobry rycerzu! — mówił Michalko, padając na kolano i składając ręce przed rycerzem jakby przed świętą figurą — jasny rycerzu, zrób co chcesz ze mną, ale puść mnie do kościoła, niech królowi padnę do nóg, niech mu powiem, że za niego i ojczyznę życie oddam...

Umilkł na chwilę wzruszony chłopiec, na rycerza błagalny wzrok zwrócił, drżał z niecierpliwości, czy prośba jego wysłuchana zostanie.

— Na miły Bóg, mój chłopcze, puściłbym cię, ale mam rozkaz, aby nikogo do świątyni nie wpuszczać!... Poczekaj jednak... Może znajdę jaki sposób, abyś króla jegomości mógł zobaczyć... Stańcie obaj ze starym we drzwiach i spojrzycie uważnie przed siebie... Przed wielkim ołtarzem ujrzyście króla.

Michalko i Gwara skwapliwie skorzystali z tego pozwolenia.

Wszedłszy do przedsionka, uklękli obaj i posunawszy się nieco ku drzwiom, do głównej nawy świątyni prowadzącym, spojrzeli przed siebie.

Ujrzeni w dali u stóp wielkiego ołtarza, zdobnego cudownym obrazem Matki Boskiej, oświetlonego jarzącym światłem świec, klęczącą postać królewską.

Światło świec i promienie słońca wdzierające się do świątyni przez wąskie okna padały na wzniesioną ku obrazowi ściągłą i nieco chudą twarz Jagiełły; ręce złożone do kornej modlitwy, powoli wyciągał w pobożnym uniesieniu ku górze, słowa żarliwej modlitwy z ust jego rozchylonych ulatywały ku niebu.

Modlił się ten monarcha, jeden z najpotężniejszych naówczas na świecie, za siebie, narody i ziemię, nad którymi Bóg uczynił go panem, modlił się w takim skupieniu ducha, z taką pobożnością, że zdawał się o wszystkim zapominać.

Nie przeszkadzali tej modlitwie królewskiej klęczącej w głębi świątyni panowie, rycerze wiekowi, ksiądz biskup, opat czerwiński i kilku zakonników.

Wiedzieli oni, że Jagiełło gotując się do stałowej rozprawy z potęgą niemiecko-krzyżacką, zwykł był nie tylko godziny, ale dni całe na modlitwie przepędzać.

Nie dość mu było wysłuchać nabożeństwa, pragnął ten monarcha, wzorem Karola Wielkiego, u stóp ołtarza szukać natchnienia i myśli do tak ważnych i wielkich przedsięwzięć, jakie go właśnie czekały.

Jak dziś u stóp ołtarza w świątyni czerwińskiej, tak niedawno w klasztorze na Łysej Górze, przed relikwiami Krzyża świętego błagał Boga o zwycięstwo nad chciwym krwi i łupu wrogiem. Od Słupieszki poszedł, jak zwykły pielgrzym do klasztoru świętego Krzyża, gdzie od świtu samego przez dzień cały klęcząc modlił się, rozdawał jałmużny, nie przyjmując żadnego posiłku, ani napoju. Dopiero o zmroku nawpół omdlały z postu całodziennego, lecz pokrzepiony na duchu, udał się do celi zakonnej, aby odpocząć i przyjąć panów polskich i litewskich, którzy zbierali, łączyli i prowadzili ku granicy wojska przeznaczone na harde karki najeźdźców niemieckich.

Jak tylko przybył król Jagiełło na pola Czerwińska, gdzie do przejścia przez Wisłę wojska swe szykował, jak tylko ujrzał wieże świątyni, natychmiast niespostrzeżenie z kilku dworzanami, bez świty, w stroju podróżnym podążył, aby przede wszystkim oddać hołd Bogu.

I oto modlił się teraz, korzył przed majestatem Bożym w starożytnej, cudami wslawionej świątyni, błagał Bogarodzicę o zwycięstwo nad wrogiem śmiertelnym, który mu zgubę poprzysiągł, który zeń sztydził, drwił, a nieraz dawniej, za lat młodych Jagielly, jak wąż go kusił, na manowce, na zatracenie ciągnął.

— Boże, który mi powierzyłeś rządy nad dwoma najszlachetniejszymi narodami świata, aby wróg pyszny i zdradliwy nie triumfował!... Daj zwycięstwo prawdzie, ukarź złych i dumnych wrogów!

Tę modlitwę powtarzały usta królewskie i zdawało się, że słowa tej modlitwy wylatują po przez mury starożytnej świątyni, jak czarodziejskie cudowne potaki i budząc wiarę w zwycięstwo dobrej sprawy, lecą na kwietne łąki, na szerokie pola, na szare fale Wisły, lecą hen! aż po Bałtyk, po Tatry i Karpaty, za Odrę i Wartę, hen! nad stopy morza Czarnego, nad Dniestr i Dniepr, a wszędzie nadzieje niosą, do walki w imię dobra matki ojczyzny wzywają.

Ta cicha, samotna modlitwa królewska, ta rozmowa z Bogiem, wznosiła duszę i serce Jagielly wysoko po nad współczesnych władców, otaczała głowę i osobę Jagielly niebem świętości.

Michałko klęczał wraz z Gwarą, o świecie Bożym zapominając, osobę jeno królewską widząc.

— Więc czy moje oglądają króla? — powtarzał sobie w duchu Michałko. — Więc to jest monarcha, na którego oczy świata całego są zwrócone, od którego rad i woli śmierć lub życie ojczyzny zawisło?... O, szczęśliwa chwilo!...

Zaś stary Gwara, bijąc się w piersi, powtarzał: — Tu mi przykład brać, tu po przez wiek życia opowiadać o cnotach i pobożności najpotężniejszego z panów świata...

Nie tak, o nie tak mistrz Ulryk von Jungingen poczyniła sobie!... Pycha i zapalczywość jego zda się, że mieczem uderzają w sklepienie niebios... Boga i Aniołów jego chce mistrz Ulryk tym mieczem zmusić do służenia sobie... Wśród hucznych

biesiad, wśród brzęku złota, stali, żelaza i puharów, przekleństwa, szyderstwa i obelgi miota na króla Jagiellę, na brata jego Witolda, na książąt polskich i litewskich, na rycerstwo i na oba połączone narody...

Patrzyłem na to, na własne patrzyłem oczy... Tymczasem król powstał, zwolna odwrócił się od ołtarza i zmierzał ku wyjściu ze świątyni.

W tejże chwili i miecznik krakowski, i panowie i kilku starszych wiekiem, w pełnych zbrojach rycerzy, i ksiądz biskup plocki, i opat klasztoru Czerwińskiego powstał z klęczek i otoczyli monarchę, który jeszcze słowa modlitwy miał na ustach i zwolna kroczył przez nawę kościelną.

— Usuniecie się! — zawołał na Michałka i Gwarę rycerz stojący na straży. — Król jegomość wychodzi... Usuniecie się!...

Ale ani Michałko, ani stary Gwara nie usłuchali głosu jego, obaj wzruszeni upadli czołem do ziemi, szepcząc błagalnie:

— Nogi pana naszego ucałować musimy... W oblicze pańskie spojrzeć... Zlituj się, rycerzu, nie broń!... miej litość!...

Ale rycerz siłą chciał usunąć leżących.

Nie uszło to bystrego wzroku króla Jagielly, usłyszał rozmowę, spostrzegł leżących w kruzganku klasztornym starca i chłopczyne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata katolickiego.

Nowy tron Marji.

W początku wojny światowej wołała Polska w pokornych i ufnych modłach o ratunek i wybawienie Ojczyzny z wiekowej niewoli. Takim streszczeniem tych błagalnych modłów całego narodu polskiego były uroczyste śluby i przyrzeczenia w parafii w Zawadzie w Galicji, przed cudownym Jej obrazem, złożone w dniu Matki Boskiej Bolesnej 20 września 1914 r.

„Uroczystość Twoją koronacyjną, o Marjo! w Zawadzie — odbyć się mającą z opatrnościowego zarządzenia Ojca św. Piusa X go obchodzić ślubujemy po wojnie najuroczyściej, nie tylko jako święto Kościoła katolickiego, lecz w szczególniejszy sposób jako uroczyste i pamiątkowe dziękczynienie w 2 koronach złotych, jako wotach całego Narodu polskiego za łaskawą opieką i ocalenie go z największego nieszczęścia, za zwycięstwo oręża polskiego i wskrzeszenie Ojczyzny, jak niemniej za szczęśliwe pokierowanie po wojnie losami Twojej — o, Królowo Korony Polskiej!«

Wierna przyrzeczeniom swym parafia zawadzka w tym roku obchodzić będzie wielką uroczystość koronacji cudownego obrazu w kościele zawadzkim.

Z Rzymu.

donoszą gazety, że Ojciec św. wezwał duchowieństwo katolickie w Stanach Zjednoczonych do popierania pożyczki państwowej na rzecz Polski.

Kanonizacja św. Małgorzaty Alakok.

Wśród wielkiej uroczystości nastąpiło w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego ogłoszenie za Świętą bł. Małgorzaty Marji ze Zgromadzenia Sióstr Wizytek, której Zbawiciel objawił tajemnice i kazał szerzyć cześć do Najśw. Serca Swego.

Z powodu strajku kolejowego we Francji, przybyło tylko 10.000 ziomeków św. Małgorzaty do Rzymu, za to wielka liczba biskupów francuskich i Włochów uczestniczyła w uroczystości. Po wprowadzeniu Ojca św. do kościoła św. Piotra, nastąpiła trzykrotna prośba skierowana do Ojca św., aby Małgorzatę ogłosił za świętą: po pierwszej prośbie śpiewano Litanję do Wszystkich Świętych; po drugiej psalm pokutny „Miserere“ i „Przyjdź Duchu Św.“. Dopiero na trzecią położył się Papież i dokonał kanonizacji, poczem zaintonował „Te Deum“. Ogólnie zwracano uwagę, że bodaj kiedy tak wielka była zebrana liczba ambasadorów i posłów państw poszczególnych, jak przy tej uroczystości.

Narody katolickie u stóp Serca Jezusowego.

Wymowną kartę w dziejach czci Serca Jezusowego stanowią hołdy całych narodów. Są one jakoby hymnem chwały Bożego Serca, i wyznaniem pełnem ufności wiary Boga, który dzierży losy królów i narodów.

Zwłaszcza podczas ostatniej wojny i po jej zakończeniu narody katolickie poświęcały się Sercu Jezusowemu i na upamiętnienie tej chwili stawiały pomniki trwale.

Kiedy w r. 1870

wybuchła wojna francusko-niemiecka, w chwilach największego zgnębienia złożyli katolicy francuscy »ślub narodowy«, że celem uproszenia pokoju zbudują w Paryżu kościół ku czci Serca Jezusowego. Zawitał wprawdzie dla Francji pokój, ale pokój podyktowany przez brutalnego wroga, który oderwał od niej matczyne dwie prowincje. To też powszechnie uważano ów pokój za chwilowe zawieszenie broni. Nie minęło lat 50, aż przyszła nowa wojna, w której największą rolę miały odegrać Francja i Niemcy.

Pamiętano we Francji o ślubie narodowym i zebrano w ciągu lat 50 milionów franków. Stanęła wspaniała bazylika, której fotografię podajemy, na wzgórzu Monmartre w jednej z dzielnic Paryża. Ostatnich robót dokonano w pamiętnym dniu mobilizacji 1914 roku. Poświęcenie nowego kościoła odbyło się 17 października 1919 r.

Katolicka Hiszpanja po wojnie dała także światu niezwykły przykład wiary. Cały naród oddał się publicznie w opiekę Boskiemu Sercu Pana Jezusa.

Na wzgórzu zw. Wzniesieniem Aniołów, mniej więcej w samym środku kraju, zbudowano 18 m. wysoką kolumnę, a na niej umieszczono wyniosłą statuę Najśw. Serca. Cztery strony szerokiej podstawy zdobiły postacie czcicieli Najśłodszego Serca, jako też figury symboliczne, przedstawiające ludzkość garnącą się do stóp Zbawiciela.

Na to właśnie miejsce w oznaczonym czasie przybył król z orszakiem ministrów i dostojników państwa, oraz liczne rzesze ludu. Nuncjusz papieski dokonał na samprzód ceremonii poświęcenia pomnika. Po uroczystej Mszy św. nastąpiła chwila nad wyraz podniosła. Wśród ciszy donośnym głosem odczytał król Alfons akt poświęcenia swojego narodu Boskiemu Sercu.

»Z tego oto wzgórza — tak się kończyła formuła poświęcenia — któreśmy obrali jako symbol naszych świętych pragnień, hieruj, o Boże Serce, naszymi

czynami; błogosław ubogim i pracującym, błogosław naszemu wojsku i naszej flocie, błogosław tym wszystkim, którzy przejdą jedną i tą samą myślą, dla wiary i Ojczyzny zechcą poświęcić swe życie.«

Wspaniała procesja zakończyła ten podniosły obrzęd, godny by go zapisać złotymi głoskami w dziejach hiszpańskiego Kościoła.

Walka z Kościołem w Czechosłowacji.

Socjalistyczne stronnictwa w Czechosłowacji stawiały wnio-

sek w sejmie, aby dokonano rozdziału Kościoła od państwa. Zasady nowego »prawa« miałyby być następujące: republika czesko-słowacka nie uznaje żadnych zrzeszeń religijnych — i ich nie wspiera.

Małżeństwo jest kontraktem cywilnym. Omentarze tracą swój charakter wyznaniowy. Z wyjątkiem niedziel znosi się wszelkie święta kościelne. Nauka religii wyłączona zupełnie ze szkoły. Zakładanie prywatnych szkół wyznaniowych jest zakazane. Fakultety teologiczne odłącza się od uniwersytetów.

Opleka nad chrześcijanami w Palestynie.

Wielkie doniesienie prasy rzymskiej rząd włoski zawarł umowę z Watykanem, na mocy której opieka nad chrześcijanami w Palestynie przypaść ma Włochom, Francja zaś otrzymać ma opiekę nad chrześcijanami na Dalekim Wschodzie.

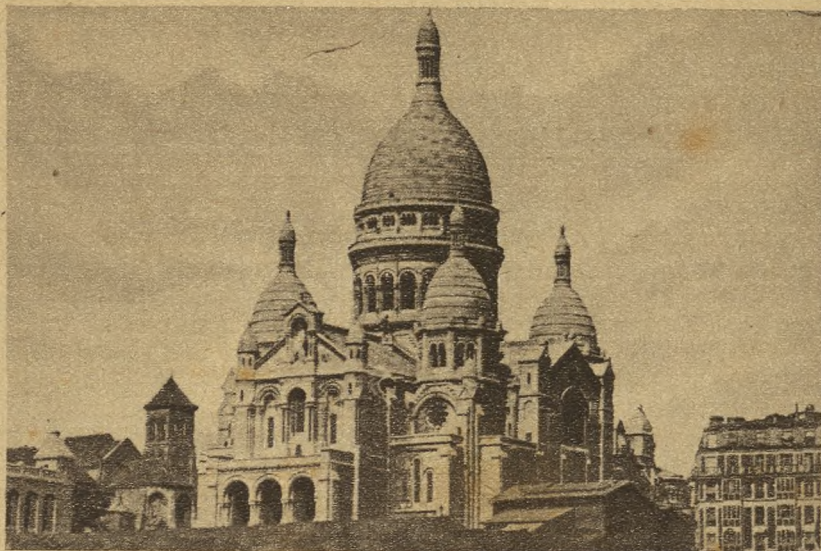
Miejsca święte w Palestynie i Francja.

»Corriere d'Italia« omawiając sprawę opieki »Miejsc Świętych« w Palestynie stwierdza, że nikt nie sprzeciwi się temu, aby protektorat ten z ramienia Ligi Narodów sprawowała Francja niezależnie od losu całej prowincji. Wysłańcy specjaliści Francji w Watykanie przy Stolicy Apostolskiej mają się w tej sprawie porozumieć z Papieżem, który przychylić się zdaje do żądań Francji.

Z Palestyny.

Państwa koalicji przyznały Palestynę Żydom. Przybyli do Ziemi św. Żydzi z litwakiem Zabotnickim na czele, zachowywali się tak bezczelnie, że wywołali kilkudniowy pogrom żydów ze strony Arabów. Zraniono przeszło 200 żydów, zamordowano 6, palono synagogi i rabowano majątek żydowski.

Rewizja dokonana u żydów w Jerozolimie wykazała wielką ilość ukrytej broni, zaarrestowano 21 żydów, z głośnym Zabotnickim z Moskwy, wrogiem Polaków na czele. Sąd doraźny w Palestynie skazał Zabotnickiego na 15 lat ciężkich robót.



Kościół Serca Jezusowego w Paryżu.



Hiszpanja u stóp Serca Jezusowego.

Wiadomości polityczne.

Tak źle i tak nie dobrze.

Skarżą się wszyscy na

niebywałą drożyznę.

największe głowy w wszystkich krajach myślą i myślą, jakby doprowadzić do niżki cen. Jak ceny tak dalej pójdą w górę, — wołają — tośmy straceni —

katastrofa nastąpi.

Na rynku światowym nastąpiła tymczasem **niżka cen.** W Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Francji, Niemczech, nawet w Japonii sprzedaje się zapasy towarów po połowie ceny.

Katastrofa nastąpi

wołają znowu, jeżeli ceny tak dalej spadać będą.

Fabryki tu i owdzie stanęły — robotników rozpuszczają, — jakże pracować, kiej dla towarów nie ma odbiorców.

Jakże niełatwą to sprawą kierować nawą państwową!

Idą ceny w górę — źle — spadają, jeszcze gorzej; fabrykanci tracą, krocie tysięcy, tysiące robotników pozbawia się chleba, w pobliżu stoi **widmo nędzy i głodu.**

Przewidywany jest kryzys handlowy i ogólny spadek cen artykułów. Tylko na papier wszędzie płaci się wysokie ceny; w Berlinie związek berlińskich wydawnictw

tylko czasowo

podwyższa abonament za gazety.

W Poznaniu ta sama historia. I „Przewodnik“

pójdzie w górę.

W górę pójdzie pono niebawem państwo niemieckie wraz z rządem na czele.

Od długiego czasu bowiem rząd niemiecki siedzi

na beczce prochu

a z prawej i z lewej strony usiłują dotrzeć jakieś ciemne potacie, aby lont podłożył i do wybuchu doprowadzić.

Kiedy huk nastąpi?

Jedni chcieli przed wyborami do parlamentu (6 czerwca) — to zwolennicy Kappa, drudzy odgratzali się po wyborach. Aby sobie przytem Wiluś palcy nie poparzył, więc go przenieśli w głąb Holandji. Podziwiać, jaki to naród niemiecki politycznie dojrzały, skoro nie umie demokratycznych rządów utrzymać.

W Polsce inaczej.

Mamy Sejm ludowy — czy komu na myśl przyjdzie urządzać awantury przeciw Sejmowi i rządowi! Pono Witos miał jakieś zamiary — zmienić cokolwiek

wygląd rządu

naczelnego — bladej jego twarzy chciał dodać trochę koloru czerwonego; alisci socjaliści na Zjeździe towarzyszem surowo zakazali brać na siebie role malarzy.

Albo rząd będzie **czerwony jak burak**, albo **blady jak kreda.**

Robotnicy nasi narodowi bardzo mądrze się zapatrywali, oświadczając, że w obecnej chwili źle byłoby, gdyby rząd za wiele miał krwi albo za mało. Więc zostało wszystko po dawnemu.

Nawet w Czechach

Prezydent Masaryk wybrany nadal na ojca republiki, a rząd jak był, tak będzie wrogi Kościołowi.

Za to **Węgry** spisały się; rozwiązano wszystkie związki wolnomularskie i instytucje. Majątek przeznaczono na cele dobroczynne.

Dla **tajnych stowarzyszeń** nie powinno być miejsca w świecie kulturalnym. Wszakże bolszewia nawet głosi skasowanie wszelkiej tajemniczości, nawet w dyplomacji.

Już kufry podobno szykuje, zamknięte na dziesięć klódek, bo jak znowu głosi, pokoju tylko pragnie i zgodnego pożycia z narodami.

Ale na Polskę nasyła swoje hordy — które daremnie **wyłażą** z błot poleskich, bo zaraz kula w łeb.

Korci to naszych **„kochanych sąsiadów“** więc Litwin najohętniejby sztylet wpakował nam w plecy — Czech zatrzymuje wagony z amunicją, którąśmy zakupili koalicyj przed rokiem.

A Niemiec urządza wciąż burdy to na Mazurach, to na Śląsku. Z zemsty za odkrycie zbrodniczych zamiarów Niemcy atakowali dom Komisarjatu Polskiego w Bytomiu, ale zgotowano im godne przyjęcie.

Mówią nawet, że Niemcy gotowi

do wojny

z nami; nie obawiamy się, jak przed rokiem przetrzepałoby się ich i „przepędziło na cztery wiatry“.

Smutny tylko objaw, że katolickie gazety jak „Germania“ wciąż **brednie piszą**

o prastarej ziemi niemieckiej w Poznańskim, Prusach i o nadziei odzyskania ich zpowrotem.

Jak to szowinizm człowiekowi nieraz rozum odebrać może.

Wogóle pod Polską wciąż kopią dotki — jak ogólnie wierzą, to sprawa żydków, którzy wszędzie swój nos krzywy wścibiają. — Może też im przypisać należy, że ze sławnej fundacji Carnegiego, z której zniszczonym okolicom Francji, Belgji i Serbji wypłacono grube sumy, Polsce ani złamany szeląg nie dostał.

Z ostatniej chwili.

— Sąd Salomona odbędzie się w Paryżu nad Śląskiem Cieszyńskim. Komu sędziowie oddadzą „dziecię“: matce Polce czy macosze czeskiej?

— Na froncie północnym, pomyślnie walki z bolszewikami; armia nasza rozpoczęła przeciwnatarcie.

— Nagrodą za bohaterstwo dwu pułków wielkopolskich niechaj będzie nadanie im miana pułków **poznańskich** — oto prośba Poznania do Naczelnego Wodza.

Co słychać na wsi i w mieście?

Wielkopolska.

Poznań. Donoszą nam: Zarząd kuchni akademickiej widocznie zapominał, że większość słuchaczy uniwersytetu poznańskiego — to katolicy, którzy uznają przepisy kościelne i pragną się do nich zastosowywać, a więc posty zachowywać. W piątki bowiem i dni postne kuchnia wydaje obiady mięsne.

Śląsk.

Rybnik. Jak się bawi zielona policja? Wróciwszy dziś wieczorem o 9½ do biura plebiscytowego, zastałem w małym pokoiku położonym przy moim pokoju sypialnym, okno wybite i następującą karikę na biurku po niemiecku:

„Pozwoliłem sobie odwieźć Pana ponownie, niestety dostał tego czego chciałem, nie mogłem, gdyż pan doktor akta przełożył. Za to wzięłem inne rzeczy, które Panu będą brakowały. Jeden z tych, których nazywacie „zielonkami“. Niech się Pan nie trudzi, my i tak tu zostajemy. Do widzenia.“

Tyle w kartce, pozatem znikło palto latowe, przeszło sto papierosów, kapeluszy, 3 pary małych nożyków, t.zw. Hautescheere, pilnik do paznokci i małe skórzane pudełeczko ze złotymi guzikami do mankiet, z rubinową i złotą szpilką do krawatu.

Przy poprzedniej wizycie zginął stary złoty zegarek, o którego skradzenie posądzalem niesłusznie zupełnie inne osoby. — Teraz wiem przynajmniej, gdzie złodziej szukać. — Zważywszy wybór skradzionych przedmiotów musiał to być ktoś, dbający o swój zewnętrzny wygląd, wyższej rangi.

Rybnik 17 maja 1920.

Rr. Rożański, kierownik powiatu.

Co pisze niemiecka gazeta?

„Dnia 13 bm. wieczorem, między godz. 10 i 11 poszedł sobie podwachmistrz Mueller z rybnickiej sicherheitspolizei na spacer. Przyłączyło się do niego dwóch młodych ludzi, którzy zaprosili go na szklanek piwa. Urzędnik zgodził się na to. Po wypiciu kilku szklanek, urzędnika atoli ogarnął ciężki sen. Gdy się przebudził rano o godz. pół do 7 znajdował się, jak się później dowiedział w Strumieniu (Schwarzwasser) w Polsce. Tam zapytał się go jakiś polski oficer, czy nie chce wstąpić do armji polskiej. Mueller odpowiedział naturalnie, że nie. Później zamknięto go, ale ponieważ polskie posterunki spały, udało mu się zbiec. Po 6-godzinnym marszu przyszedł do Rybnika.“

Co za głupstwa podaje prasa niemiecka swoim czytelnikom. Każdy czytający powyższy komunikat przyjdzie przecież natychmiast do przekonania, że całe zajście Muellerowi, który za wiele kieliszków „piwa“ wypił, tylko się przyśniło. Ciekawa rzecz, w jaki sposób dostał się Mueller w ciągu kilku godzin z Rybnika aż do Strumienia, może w łatawcu? A potem może być Mueller przekonany, że takich ludzi jak on, armja polska nie chce. Tym samym dziwnym człowiekiem jak Mueller musi być jego przełożony, który bajkom Muellera uwierzył, zamiast zbadać, gdzie Mueller w nocy przebywał.

B. Kongresówka.

Warszawa. Wspólnik emulnej pamięci Macocha — Zalog z Częstochowy dostał się w ręce policji wśród okoliczności następujących: oto do pewnego banku w Warszawie nadszedł przekaz z Ameryki na dużą sumę dla Zalega. Urzędnicy banku przypomnieli sobie sprawę częstochowską i zawiadomili o tym piaszkę policję. Kiedy w tych dniach stał się Z. w banku po odbiór pieniędzy, agenci śledczy otoczyli go i aresztowali. Śledztwo dotychczas wykazało, że jest to rzeczywiście Zalog, uczestnik zbrodni Macocha, który zbiegł był do Ameryki, teraz najspokojniej powrócił do kraju, mniemając, że już o nim nikomu zapomniano.

Małopolska.

Kraków. Wywóz kielbas w cysternach na naftę. Wydelegowany do Trzebinii referent państwowego urzędu walki z lichwą w sprawie transportu kielbas w cysternach na naftę stwierdził, że w dniu 18 z. m. kierownik fabryki nasycania drzewa p. Gluch, doładował na rampie w Trzebinii, tuż koło fabryki do wozu, wyciągającego z rejonu rafinerji tantajskiej, zawierającego 20 beczek nafty, 1 beczkę zawierającą około 100 kg. kielbas, rzekomo własność kupca wiedeńskiego niejakiego Jeliaka, który miał te wedliny zakupić w okolicy Trzebinii. W sprawę tę jest wnieszany — urzędnik rafinerji Nickula, który miał pomagać paskarzom w szmuglu kielbas do Wiednia.

— Desperacki czyn. Dwudziestolatkowie Franciszka Dulkówna zamieszkała przy rodzinie, w ul. Eneus na Zwierzyńcu, była oddawna mieniona i prześladowana przez matkę i brata. Wczoraj, gdy matka dostrzegła, że Dulkówna dała kawałek chleba ubogiemu, skatowała ją znowu w niemilosierny sposób, a wychodząc do miasta, zapowiedziała jej, że jeżeli ją po powrocie zastanie w domu, to ją zabije. Nieszczeniwa dziewczyna obiała się naftą, po wyjściu matki i podpaliła. W stanie bezradzajnym odwieziono ją do szpitala. Spowiadała się w drodze, w karetce Pogotowia.

Kresy Wschodnie.

Prużany. Położone przy zbiegu dwóch rzeczek Mucha i Więcu, gdzie bierze swój początek rzeka Muchawica, należą do najpiękniejszych powiatowych miasteczek w ziemi Grodzieńskiej. Życie polskie w P. coraz więcej się budzi. W powiecie jest około 50 szkół z wykładowym językiem polskim. Działwa dosyć chętnie garnie się nie tylko katolicka, ale i prawosławna. W dniu 3 maja po nabożeństwie uroczystym, odbył się wspaniały pochód po mieście.

Wzięli w nim bardzo liczący udział żydzi miejscowi (po raz pierwszy, bo dotychczas byli w takich wypadkach bardzo obojętni) z rabinem na czele.

Kobryń. W naszym powiecie budzą się do życia dawne parafie, pokasowane niegdyś przez „Moskali”. Świątynie wracają w posiadanie, choć nieliczne, ale prawowite ich właścicieli. Lud budzi się ze snu i z całym zapałem bierze się do pracy. Liczba ludności katolickiej warasta z każdym dniem. Prawosławni całeni gromadami przechodzą na łono Kościoła. Życie kipi. Młodzież żądna oświaty, częściowo tylko zaspokoila swe pragnienia. Na zgłiszczach i gruzach wznoszą się dziś całe wsie. Ludziny się nadzieją lepszego „jutra”.

Poradnik prawny.

Panu F. P. z Ch. Adres formacji, do której Pan winien się zwrócić, poda Panu Okręgową Komendę uzupełnień, która jest właściwą dla Pańskiego miejsca zamieszkania. Siedziba tejże komendy wymieniona jest na tablicy z napisem nazwy gminy. — Pan Tomaszewski z K. Musisz Pan się zwrócić do sądu. Opis Pański nie wystarczy, by móc zdecydować o Pańskim prawie. — A. B., Żerów. Radzę się zwrócić do Departamentu Rolnictwa przy Ministerstwie b. d. pr. — Jan Mruk, Ryżyn. Radzę się zwrócić do Okręgowej komendy uzupełnień, która Pana objaśni, jakie prawa przysługują Pańskiemu synowi. — Pan L. M. z P. Niech Pan sprawę przedłoży staroście do decyzji. Bez znajomości statutu lokalnego, który może istnieć w Pańskim mieście, zdecydować nie można. — Pan Tomaszewski z W. Kontrakt żony nie może być unieważniony. — Nr. 1001. Zezwolenie na przewiezienie udzielić może tylko Urząd osadniczy w Poznaniu. Jak się tenże będzie zaprzątał na sprawę, tego przewidzieć nie można. Wniosek złożyć należy na ręce starosty. — Sz. M. J. Musi się Pan udać na drogę sądową. Tylko sąd może zdecydować, czy i jakie odškodowanie Pan musisz zapłacić. — Pan Stęszewski w Miłostawiu. Może Pan żądać wypłaty w walucie niemieckiej. Najlepiej, jak Pan każe złożyć pieniądze w Niemczech w jakim banku na swoje konto, a następnie uda się do jednego z naszych banków, aby Panu tę pretensję odkupił. — R. K. z Poznania. 1) Dzieci Pańskie dziedziczą po matce $\frac{3}{4}$, Pan $\frac{1}{4}$. Pan dzieciom tego, co za życia żony otrzymały, potrącać nie może. Natomiast dzieci przy podziale między siebie muszą to uwzględnić, co każde z nich za życia spadkobierczyni otrzymało. Pana dział się więc w żadnym razie nie powiększa. Pan zawsze otrzymuje tylko $\frac{1}{4}$ tego, co rzeczywiście pozostało. 2) Co syn otrzymał na studia, to musi być przy podziale części przypadającej na dzieci uwzględnione, lecz tylko wówczas, jeżeli wydatki na studia to, co rodzice według stanu majątkowego dziecku dać powinni. 3) Koszt pogrzebu wolno wyrównać z spadku, koszt choroby ponosi Pan sam. 4) Meble, urządzenie domowe i obrączka idą do wspólnego podziału. — Leokadja G. z W. Udział przechodzi na żonę; o ile rodzice męża żyją, to połowa przypada żonie, połowa rodzicom męża.

Skrzynka do listów.

P. Władysław W. z Poznania. Wiersz nie nadaje się do druku. — Stanisław Pilarski na obczyźnie. Można abonować na pocztę. — Kasper Szczepaniak. Izba Rzemieślnicza w Poznaniu. — Zofja Balcerakówna. Niechaj Pani napisze do p. Świeńarskiej, kierowniczki szkoły Dąbrowskiej w Poznaniu. Nowy rok szkolny rozpocznie się w jesieni. — B. S. Dotychczas jeszcze nie przybył.

Składki.

Na Górny Śląsk.

J. T. 5 mk., Tow. teatralne z Czarnkowa 200 mk., Kolo Śpięwaków z Gościewa 100 mk., zebrani u pp. Banachów w Kamieńcu na ślubie ich córki Rozalii z p. Rydzewskim z Sierakowa 75 mk., P. nauczyciel Nowacki od dzieci szkoły w Wałkowie w dniu 3 maja 35 mk., X. prałat Ussorowski ze Skrzyszowa 136,50 mk., Hieronim Sternalski z Przemenu zebrane na pogrzebie s. p. Wojciechowskiego 61,55 mk.

Na ofiary ostatnich zamieszek w Poznaniu.

X. prob. Rybicki z parafji Dłużyna 172 mk., X. Berger zebrane na ślubie p. Jana Stolarskiego z p. Franciszką Stanek z Małachowa 56 mk., p. Moszczęńska z Gminy zebrane w dniu 3 maja 50 mk., X. dziekan Śmietana z gminy i dominium Bródki 236 mk.

Na chleb św. Antoniego.

X. dziekan Barisch z Wonięcia 20 mk., X. prob. Brzezinski z Gąsawy ze skarbonki św. Antoniego 100 mk., X. prob. Kalawski z Mieściska 330 mk., Małkowiak z W. p. Bukiem 30 mk., T. B. z Krąków 100 mk.

Na biedne dzieci.

X. Kubiński z Czarnieja od 12 róz panien różańcowych X. 5 mk.

Na Warmję i Mazury.

Zebrane w dniu 3 maja p. Moszczęńska z Gminy 50 mk.

Na biednych miasta Poznania.

W. Kolasińska 10 mk.

Na Zakład św. Kazimierza.

Irena i Gabriela Stabiewskie z Zalesia 130 mk.

Dar 3 maja na Uczelnie Ludowej.

X. prob. Felicki z Kucharek 395,60 mk., X. prałat Ussorowski z Kwieciszewa 349 mk., X. prob. Dąbrowski z Żytowiecka zebrane w d. 3 maja w parafji Żytowieckiej 1690 mk., X. radca Hejnowski z parafji Domachowskiej 235 mk., ze szkoły Domachowskiej 100 mk. Szkoła w Kosowie 30,35 mk. z parafji Żońskiej 260 mk.

Na skarb narodowy.

X. prob. Formanowicz zebrane z parafji „Modliszewko” 1415 marek.

Na wojsko polskie.

X. radca Krótki z Górki Duchownej 600 mk.

Kwsta ogólnokrajowa pod hasłem „Ratujcie dzieci”.

X. radca Krótki z Górki Duchownej 600 mk., p. Moszczęńska z Gminy ofiara matki Kordachowej 10 mk., od chorych w Golinie za jabłko, wino itd. 27,10 mk., Szkoła katolicka w Doruchowie 57 mk.

Na bezdomnych.

X. prob. Bartłowski z Ryszewa 130 mk., Walczak Poznań 1350 mk.

Na Czerwony Krzyż Wielkopolski.

W. K. 10 mk.

Na kościół pamiątkowy na Wildzie.

W. K. 10 mk.

Na dzieci z kresów wschodnich.

X. prob. Szrejbrowski zebrane w powiecie odolanowskim 3369 marek.

Na katolicką rodzinę sierocą w Cieszynie.

Irena i Gabriela Stabiewskie z Zalesia 100 mk.

Na życzenie wyszczególnia się:

Na cele Związku Towarzystw Dobroczynności odebraliśmy od X. kanonika Poluralskiego z Winnogóry 600 mk. ze skarbonki św. Antoniego z czego serdecznie dziękując, kwitujemy. Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas”.

KALENDARZ.

13 czerwca. Niedziela III po Świątkach — Antoniego z Padwy, wyznawcy. — 14 czerwca. Poniedziałek — Bazylego, biskupa, wyznawcy i Doktora kościoła. — 15 czerwca. Wtorek — Najsw. Serca Jezusowego — Jolenty, wdowy. — Wita, Modesta i Krescencji, męczenników. — 16 czerwca. Środa — Benona, biskupa i wyznawcy. — 17 czerwca. Czwartek — Adolfa, biskupa i wyznawcy. — 18 czerwca. Piątek — Marka i Marceljana, męczenników. — 19 czerwca. Sobota — Juljanny, panny. — Gerwazego i Protazego, męczenników.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Trzcianka i Mogilno. Poniedziałek — Ujście i Ostrowo pod Pakością. Wtorek — Wieleń i Parlin. Środa — Benice i Markowice. Czwartek — Borzęcaki i Strzałce. Piątek — Dobrzyca i Szczepanów. Sobota — Janków Zalesny i Trąg.